

PIOTR SEMKÓW, OBEP IPN GDAŃSK

KARA ŚMIERCI DLA HEINZA BAUMANNA

W lutym ubiegłego roku otworzyłem zalakowaną w 1946 r. kopertę z pieczęciami: „Ścisłe tajne, nie otwierać”. W środku znajdowały się dwa protokoły z wykonania kary śmierci na nieznanym mi wówczas młodym Niemcu – Heinzu Baumannie.

Stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku w sierpniu 1946 r. W zasadzie nie powinno być w tym nic dziwnego. Zakończyła się wojna i przed sądami – nie tylko polskimi – stawano wielu Niemców obciążanych winą za zbrodnie wojenne czy za samą przynależność do narodu, który do niedawna panował nad większością Europy. Jednak sprawa Heinza Baumanna po dokładnej analizie zachowanych akt budzi do dnia dzisiejszego wiele wątpliwości.

Heinz Baumann urodził się w 1924 r. w miejscowości Falkenhagen (dziś Miłocice koło Miastka). Jego rodzina miała tu gospodarstwo rolne (26 ha), Heinz zaś ze względu na kalectwo (był kulawy) nie poszedł na front. Jedynie w 1944 r. przez dwa miesiące służył w obronie przeciwlotniczej. Jego dwaj bracia: Herbert i Georg polegli na froncie wschodnim. W czerwcu 1945 r. Heinz Baumann zastrzelił ze znalezionej karabinu sarnę, ponieważ był głodny. Mięsem podzielił się z mieszkającym w jego domu Polakiem.

Rok później – 6 lipca 1946 r. – Baumanna zatrzymała Milicja Obywatelska. Jego sąsiad, Polak, złożył donos na posterunku MO. Opowiedział o rozmowie, która przeprowadził z Baumannem przy okazji kupowania od niego końskiej uprzęży. Baumann zapytany, dlaczego nie sady kartofli, miał powiedzieć: „za trzy miesiące wybuchnie wojna, to sobie ukoپیę i wezmę gospodarstwo po Śliwińskim”.

Słowa te posłużyły do wydania postanowienia o aresztowaniu Baumanna, a sprawa posiadania przez niego karabinu i zastrzelenia sarny stanowiła dodatkowe elementy obciążające.

Niemca przesłuchiwali funkcjonariusze MO oraz PUBP w Miastku, skąd po kilku dniach przewieziono go do aresztu w Gdańsku. Akt oskarżenia przeciwko Baumannowi sporządził żyjący do dziś oficer śledczy aparatu bezpieczeństwa, ówczesny podchorąży – Wacław Krzyżanowski. W roku 1946 Krzyżanowski nie miał nawet matury, prokuratorem został dopiero w 1950 r., a studia prawnicze ukończył w 1961 r. Baumanna oskarżono o nielegalne posiadanie broni.

Zgodnie z opinią prof. Andrzeja Rzeplińskiego w procesie sądowym Baumanna zastosowano całkowicie błędnie polskie przepisy prawne (tryb doraźny, sąd wojskowy), zamiast przyjąć przepisy małego kodeksu karnego. W dodatku – jak zapisano w protokołach przesłuchań – Baumann władał tylko językiem niemieckim, a na rozprawie nie było tłumacza. Jak więc zinterpretować zapis z protokołu rozprawy: „oskarżony zrozumiał stawiane mu zarzuty”?

Niejasności w śledztwie i procesie jest znacznie więcej. W protokołach wielokrotnie błędnie zapisano jego imię i nazwisko. Prokurator nie przedstawił sądowi żadnych dowodów, a jedyny dowód rzeczowy w sprawie – czyli karabin, z którego Baumann miał zastrzelić sarnę, był tak zardzewiały, że nie można było otworzyć zamka.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku w składzie: sędzia – mjr Adam Gajewski, asesor – kpt. Kazimierz Nizio-Narski, ławnik – kpr. pchor. Wacław Machola skazał Baumanna na karę śmierci i przepadek mienia w całości. W uzasadnieniu wyroku napisano: „oskarżony Bauman Hans [tak w oryginale – P.S.] przyznał się, iż w czasie od marca 1945 r. do 2 lipca 1946 r. przechowywał przedmiotowy karabin, **używając go raz** [podkr. P.S.] do polowania na sarny. Tłumaczył się, iż wrzucił go w krzaki i nie oddał władzom z obawy odpowiedzialności za ten czyn. Tłumaczeniu Sąd nie dał wiary, gdyż jak wynika z ujawnionych na rozprawie zeznań świadków; Szulca, Urbaniaka, i Sukiennika, oskarżony był **wrogo ustosunkowany** [podkr. w oryginale – P.S.] do Państwa Polskiego, spodziewał się »za trzy miesiące wybuchnie wojna« i niewątpliwie miał użyć ukrytego karabinu w stosownej chwili przeciwko Państwu Polskiemu”.

Alojzy Nowicki w 1946 r. był zastępcą naczelnika więzienia w Gdańsku. Po latach tak powiedział o Gajewskim i procesie Baumanna: „widziałem, jak sądził tego Niemca kalekę. To tkwi we mnie, bo ja widziałem, jak ta sprawa się nieprawidłowo odbywała, na miejscu drugiego sędziego siedział kto inny, a inne nazwisko było napisane. Gajewski tych bocznych sędziów się nie pytał, tylko sam zawyrokował. Chodziło o majątek tego Niemca [...] by go złapać. Ja myślę, że Gajewskiego ktoś napuścił, żeby taki a nie inny wyrok ferował – Niemca nie ma, więc jego majątek można przejąć, a jak będzie siedział, to ciągle będzie właścicielem”.

Opinia składu sędziowskiego brzmiała: „skazany na łaskę nie zasługuje”. Zgodnie z zachowanym protokołem wyrok na Heinzu Baumannie wykonano w dniu 6 sierpnia 1946 r., o godzinie 5.30 rano.

Dlaczego zginął? Czy tylko dlatego, że był Niemcem i obciążono go zbiorową odpowiedzialnością? Czy w ogóle wiedział, o co go oskarżono, czy rozumiał to, co się wokół niego działo? Dziś są to w dalszym ciągu pytania bez odpowiedzi. Główni aktorzy tego dramatu i zabójstwa sądowego już nie żyją, a Wacław Krzyżanowski zastania się niepamięcią. Może to i wygodniej dla niego, gdyż nie był to jedyny tak kontrowersyjny wyrok w jego karierze.

Dziś wiem o młodym Heinzu znacznie więcej niż ponad rok temu. Nadal jednak nie wiem: DLACZEGO?

